

„Ja a Polska”

z Julia Lindenmayr, Niemiec

Polska towarzyszy mi i prowadzi mnie już od wielu lat. Moją najlepszą decyzją w życiu była uczenie się języka polskiego.

Trudno jest mi wybrać, które doświadczenie mogę przedstawić bo jest ich tak dużo.

Wybrałam mały wycinek z moich doświadczeń jako wolontariuszka w czasie Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 roku.

(...) Wstaje pierwsza o 5.30. Kąpiel, a mycie zębów potem już w kuchni. Jest nas 10 dziewczyn, jedna łazienka, więc Magda układa włosy innym w kuchni a my stoimy przed jednym dużym lustrem w przedpokoju i się szminkujemy. O 6.30 Msza św., a potem śniadanie.

Godzina 9:00 - spieszmy się do punktu spotkan, trzeba stac w dwuszeregu przed security, przejdziemy a potem czekamy na VIPy, to znaczy „gotujemy się w patelni” – słońce postanowiło mocno dotrzymać nam towarzystwa.

Będzie u nas dzisiaj Pani Premier i Kardynał Dziwisz. Po długim tête-à-tête ze słońcem, w końcu rozpoczęcie. Jedna mowa za drugą. Podziękowania, bicia braw, burza fleshy z stron dziennikarzy. Nie wiadomo „kto ma lepiej” w tym słońcu, panowie w czarnych garniturach i białych koszulach zabezpieczających okolicę czy strzelec górski w mundurze zapiętym na ostatni guzik.. Jedyni, którzy nie przejmują się upałami to chyba robotnicy leśni.

Kardynał Dziwisz ma wyjątkowy dobry humor, kiedy zostaje poproszony o pobłogosławienie pomnika „Park miłosierdzia” mówi, śmiejąc się: „*No przeczytajcie, co tam w ogóle jest napisane!*”

Wolontariuszki kopią jak szalone, niektóre pierwszy raz trzymają łopaty w rękach.

„*Ile tych drzewek*” pyta znowu Kardynał.

Ktoś odpowiada: „200”

A Kardynał na to: „*Dlaczego tak mało?*”

Po kopaniu robi się szybko tłum koło Pani Premier i biskupa. Podawanie rąk, stawianie pytań, *skąd jesteście*, dużo pochwał – *fajnie ze jesteście!*

Jeszcze raz rozmawiam z tym panem który „pilnował” mojego sadzenie drzew:

„*Czy byłoby możliwe żebyś zabrała łopatę na pamiątkę?*”, pytam.

„*Łopata? Ale pani może zabrać drzewka!*”

„*Wiem wiem, a chętnie bym zabrała, ale boje się że uschną po drodze. Po wolontariacie jadę jeszcze z rodzicami nad morze.*”

„*No to proszę zabrać łopatę.*”

„*Serio?*”, pytam.

„*Taaak, przeciez mamy ich tyle!*”

Dalej mam wątpliwości bo na łopacie jest mała etykieta: „Nadleśnictwo Leśnica”.

Pokazuję mu tę etykietę.

„*Eech, można zdzierać.*”, mówi pan i to robi dla mnie.

„*Widzi pani, teraz to można już ją zabrać.*”

Pytam go czy mógłby iść kawałek ze mną, bo akurat jego kolega zbiera wszystkie łopaty a niestety plecak wolontariusza nie jest zrobiony na wymiar łopaty, więc nie można jej tam schować.

„Ale oczywiście!” idzie ze mną pod rękę poza strefę bezpieczeństwa.

Dziękuję mu jeszcze raz serdecznie, „Życzę wszystkiego najlepszego. Do widzenia i z Bogiem” (...)

Nie muszę chyba pisać że jest to teraz moja ulubiona łopata w ogrodzie.....

Polska jest wspaniała!

Pomógł mi tłumaczyć ten text przyjaciel z Polski.